Nr. 254. Lwów — Niedziela dnia 6 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. korresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Leonarda, Aretasa M. Jutro: św. Herkulana, Marcyana | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 1, Zachód „ „ 4 m. 26 | Długość dnia godzin 9 minut 25. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Ślepota nienawiści.

Otrzymujemy z Berlina następujące pismo:

Koło polskie w sejmie pruskim wyraża z powodu wyniku ostatniego wyboru uzupełniającego do sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie przez poparcie polskich wyborców pozyskał mandat poselski członek frakcyi, szczególniej nieprzyjaźnie usposobionej dla narodowości polskiej, swoje ubolewanie.

Koło polskie potępia wszelkie głosowanie na kontrkandydata partyi centrum tam, gdzie kandydat Koła polskiego nie ma widoków przejścia.

Koło polskie zwraca się do Komitetu centralnego wyborczego z życzeniem, aby powyżej wyrażoną zasadę za swoją uznać i takową poszczególnym komitetom wyborczym jako niewzruszoną dyrektywę polecić zechciał.

Koło polskie wyraża nadzieję, że władze wyborcze partyi centrum zechcą się przy wyborach porozumiewać z polskim Centralnym Komitetem wyborczym i w myśl takiego wspólnego porozumienia wybory przeprowadzać.

Koło polskie ubolewa nad zaostrzonym tonem w stosunkach górnośląskich między centrum a ludnością polską, a chociaż uznaje, że pod tym względem obie strony nie są bez winy, niemniej przeto tak kierownikom ruchu narodowego na Szląsku, jak tamtejszej prasie gorąco miarę i oględność. w interesie polskiej akcyi parlamentarnej poleca

Berlin, dnia 28 października 1904.

Dr. Szuman, prezes. *Dr. F. Niegolewski*, sekretarz.

* * *

Uchwała ta Koła polskiego jest epilogiem smutnego, ślepotą nienawiści podyktowanego postępku grupy wszechpolskiej na Górnym Szląsku. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne sprawę wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim, opisaną przez nas już na tem miejscu w Nrze 234 *Przeglądu* z dnia 13 października. W okręgu owym stanęli naprzeciw siebie przy wyborach uzupełniających trzej kandydaci: Szlązak-wszechpolak (x. Pendziałek(, Szlązak-centrowiec (x. Stephan) i hakatysta (Rzesnitzek). W pierwszem głosowaniu przepadł kandydat wszechpolski, z dwóch innych jednakże żaden nie uzyskał potrzebnej liczby głosów, wobec czego przyszło do wyborów ściślejszych, z których wyszedł zwycięsko hakatysta Rzesnitzek *za sprawą polskich wyborców*, a raczej ich przewódców, redaktorów *Górnoszlązaka* pp. Kowalczyka i Piechulka, najbliższych przyjaciół p. Korfantego. Fakt ten smutny stwierdzili oni sami, rozesłali bowiem wówczas do pism wyjaśnienie, w którem oświadczyli, że w chwili decydującej, gdy agitatorzy przynieśli wieść, że szala przechyla się na stronę kandydata centrum, wysłali oni „wahlmanów" polskich i przeważyli szalę na rzecz Rzesnitzka, oddali więc mandat hakatyście, by go tylko wydrzeć katolickiemu kandydatowi. Że postawiona przez nich kandydatura polska nie miała żadnych szans i że jedyną rolę, którą przy wyborach mogły spełnić głosy polskie, było przesunięcie języczka u wagi na tę lub ową stronę, na rzecz jednego lub drugiego z kandydatów niemieckich — o tem wiedzieli z góry. Wszechpolacy jednak twierdzą, że stawianiem choćby beznadziejnych kandydatur polskich, służy się dobrze uświadomieniu narodowemu na Szląsku

Twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki, bo na polu politycznem, tak samo jak na wojennem — przegrane nie podnoszą ducha.— Pomijamy jednak na razie tę kwestyę, gdyż w danym wypadku, przy owych wyborach ściślejszych nie było już polskiej kandydatury i wyborcy polscy mieli wyłącznie tylko zdecydować czy wolą, aby ich reprezentował katolik czy też hakatysta. Mogli się wstrzymać od głosowania, ale jeżeli głosowali, to winni byli postąpić tak, jak im dyktowała nie już wytrawność i rozum polityczny, lecz zwykły zdrowy a nie zwyrodniały instynkt. Bo tylko zwyrodniały instynkt mógł tych „gorących patryotów polskich" popchnąć do tego, by zaślepieni nienawiścią oddali usługę cenną hakatyście i otworzyli mu drzwi do Sejmu.

Z wyjątkiem szląskich gazetek wszechpolskich i pewnego odosobnionego głosu opinii galicyjskiej, cała prasa polska najdosadniej napiętnowała ten fakt. Za to życzliwie przyjęła go opinia niemiecka. *Die Polen sind doch brave Leute!* — rzuciła im z jadowitem szyderstwem w twarz prasa hakatystyczna.

Tłómaczą się górnoszląscy wszechpolacy, że między dwojgiem złego wybrali mniejsze i twierdzą, że x. Stephan jest „najniebezpieczniejszym wrogiem ruchu narodowego". Jest to fałsz wierutny, źle obliczony na nieznajomość stosunków. Xiędza Stephana znają bowiem i w Galicyi, gdzie w Krakowie był cenionym i mile widzianym gościem w wielu szanownych i patryotycznych polskich domach.

Zresztą wiadomem jest dziś już, co było przyczyną tego postępku. Oto partykularna polityka, nie sięgająca za rogatki powiatu, lokalne swary i lokalne nienawiści. Wszelako przewidzieć to można było z góry. Błąd więc nie do darowania popełnił polski centralny komitet przedwyborczy, sprawujący zwierzchnią władzę wyborczą dla wszystkich obywateli polskich w Niemczech. Błąd popełnił on przez to, że polecił górnoszląskiemu komitetowi lokalnemu wejść w układy z miejscowym komitetem centrowym. Między polskim komitetem centralnym, który ma na oku ogólne interesy polskości w Niemczech a przywódzcami centrum, kompromis był możliwy, a znów nie był możliwym między lokalnymi komitecikami na gruncie walk lokalnych i osobistych.

„Smutna to karta w naszych dziejach wyborczych — pisze *Kuryer Poznański* — smutny i ten fakt mianowicie, że redaktorzy, a zatem nauczyciele polityczni ludu, wyłamują się z pod zasady solidarnego działania i wysyłają pomoc hakatystom".

Co zaś dotyczy dwóch owych redaktorów, którzy stali się narzędziem partyjnej ślepoty, to może są to ludzie najlepszej woli, ale młodzi, niedojrzali i niedoświadczeni, więc fakt haniebny jest w wielkiej części winą tych, którzy kierownictwo spraw politycznych na Szląsku oddali w ręce pajdokratów.

A poza tym fatalnym plonem moralnym, jakiż praktyczny rezultat faktu? Łatwo go ocenić. Utrata jednego mandatu nie zmniejszy wpływowego stanowiska centrum w sejmie pruskim. Natomiast w stosunku, który łączył centrum z Kołem sejmowem polskiem, uczyniony został nowy poważny wyłom. Stosunek ten nie był wcale świetny w ostatnich czasach. Centrowcy nie mogli darować Polakom przyjęcia p. Korfantego do Koła polskiego. Mimo to podczas rozpraw nad nowelą osadniczą lojalnie i szczerze stanęli po stronie Polaków. Centrum nie jest stronnictwem jednolitem. Polacy mają w niem przdziwych przyjaciół. Mają także niechętnych. Liczba niechętnych jest znacznie większa, niż przyjaciół. Położenie tych przyjaciół polskości było w samem łonie partyi nieraz trudnem. Zarzucano im, że, popierając Polaków, narażają na szwank popularność stronnictwa. Centrum jest stronnictwem niemieckiem i musi liczyć się z opinią niemiecką.

Cóż teraz powiedzą owi niechętni — przyjaciołom Polaków? Powiedzą: bronicie Polaków wbrew politycznym interesom stronnictwa; w zamian Polacy tak was nienawidzą, że wolą urzędowego hakatystę, niż naszego kandydata.

W praktycznym rachunku politycznym oznacza więc fakt ten niemałą stratę. Wogóle nasuwa on niepocieszające refleksye na temat tego, dokąd zaprowadzi nas wszechpolska polityka na Górnym Szląsku. Oto, co pisze w tej sprawie petersburski *Kraj*:

Gdyby się ogół polski miał przejąć zasadami, które na szląskim partykularzu tak smutny odniosły tryumf, musielibyśmy przyjąć za aksyomat, że pomagać śmiertelnemu wrogowi, jest najlepszą formą działania dla dobra „sprawy narodowej", w myśl zapewne starej maksymy spiskowej: im gorzej — tem lepiej. Szowinizm wszechpolski nie widzi zresztą, albo udaje, że nie widzi, w społeczeństwie niemieckiem żadnych innych czynników, oprócz tych, które pragną nas połknąć. Rzeczywistość wygląda wszakże inaczej, niż w opisie wszechpolskich gazetek. W wielkim narodzie niemieckim nie wszystko da się podciągnąć pod hakatystyczny strychulec. Nawet tam, gdzie zdawałoby się napozór, iż fala szowinizmu wszystko już sobą zakryła, od czasu do czasu dobywa się niespodziewanie głos protestu przeciw rozwydrzeniu nacyonalistycznemu. Wzrostowi hakatyzmu towarzyszą równolegle objawy trzeźwienia. Konserwatywno-pruska *Kreuz-Ztg.* podnosi świeżo głos swój przeciw „kupczeniu patryotyzmem na Wschodzie", ostrzegając, że: „hodowany przez rząd i jego system polityczny *za gotówkę* patryotyzm, w walce przeciw żywiołowi polskiemu na kresach wschodnich, nędznym jest produktem, do celu nieprowadzącym i więcej szkody, niż zysku przynoszącym".

Kreuz-Ztg. ocenia w ten sposób politykę rządu z niemieckiego, z pruskiego stanowiska. Tem lepiej. Dowód to, iż niemieckość nie musi być synonimem tępienia polskości. Cóż dopiero powiedzieć o takiej partyi, jak społeczno-demokratyczna, za którą stoją miliony głosów wyborczych? Cóż powiedzieć o wielkiej partyi katolickiej której szlachetny organ koloński otrzymał od hakatystów złośliwe miano *Polenblattu*, tej samej partyi, której przedstawiciela dopomogli obalić wszechpolacy szląscy, sprzymierzeni z hakatystą? Prosty chłopski rozum nakazywałby nam raczej mnożyć przyjaciół, niż uszczuplać ich liczbę. Nasi szowiniści jednak wolą pomagać wrogom. Gdy dzięki wyborcom polskim pomnoży się liczba posłów hakatystycznych w ciałach prawodawczych, gdy stanie się możliwem przeprowadzenie w parlamencie każdej ustawy wyjątkowej, wymierzonej przeciw nam, wówczas wedle logiki wszechpolskiej, będzie dobrze.

SEJM.

(*25 posiedzenie z d. 4 listopada, wieczorne*).

Wczorajsze posiedzenie wieczorne zaczęło się o godzinie 7 m. 15. Do Wydziału krajowego jako komisyi odesłano wniosek p. Michałowskiego o wezwanie rządu, aby przyśpieszył aktywowanie szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu i aby nadwyżkę kosztów budowy, wynikłą w skutek zmiany planów budynku, pokrył przynajmniej w połowie z funduszów krajowych.

Do komisyi szkolnej odesłano wniosek p. Schätzl. o ponowne wezwanie rządu, aby jak najrychlej przystąpił do budowy nowego budynku dla gimnazyum w Brzeżanach, teraźniejszy budynek nietylko jest za szczupły, ale też szkodliwym dla zdrowia młodzieży.

Również do komisyi szkolnej odesłano wniosek X. Mazikiewicza o założenie państwowej szkoły średniej w Rawie ruskiej.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad wykonywaniem ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych.

P. Rotter oświadczył, że znane mu jest mnóstwo takich wypadków, w których okazuje się już chyba tylko zła wola władz podatkowych. Jeżeli w ostatnich czasach utworzyło się Towarzystwo ochrony opodatkowanych i działa rzeczywiście skutecznie, to władze to uznają za działanie rewolucyjne i mówca przytacza fakt, że w Stanisławowie władze mściły się na tym, który stanął na czele tamtejszego oddziału tego Towarzystwa. Mówca wzywa komisarza rządowego hr. Łosia, jako wiceprezydenta namiestnictwa, aby wejrzał w tę sprawę.

Rekursa podatkowe załatwia się w ten sposób, że są już gotowe blankiety, wypełniane na zapas, a opiewające, że komisya „według najgłębszego przekonania" uznaje rekurs za nieuzasadniony.

Mówca opisuje aferę byłego starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego, który został przez trybunał administracyjny skazany na karę za swawolny rekurs na 1.000 koron, a który później w podaniu do tego trybunału zarzucił władzom skarbowym fałszerstwo.

To jego zażalenie zupełnie nie zostało uwzględnione, jako nie nadające się do urzędowego traktowania. To już — powiada mówca — nie jest zwykły codzienny grzech władz podatkowych, to grzech śmiertelny, który surowo powinien być karany.

Następnie mówca opisywał działalność dyrektora administracyi podatkowej w Krakowie, któremu zarzucał samowolne i nielegalne postępowanie, powołując się przytem także na artykuły dziennikarskie, w których jawnie podnoszono tego rodzaju zarzuty.

Mówca z naciskiem podniósł, że „niemoralność podatkowa" władz skarbowych ma swoje źródło u góry, w ministerstwie skarbu i krajowych kierownictwach urzędów podatkowych.

W czasach pogańskich — powiada p. Rotter — obowiązywała zasada *in dubiis contra fiscum* (w razach wątpliwych przeciw fiskusowi); ta zasada u nas zamieniła się w przeciwną: *in dubiis contra civem* (w razach wątpliwych przeciw obywatelom). Jeżeli tego się nie naprawi, to z czasem państwo znajdzie się wobec przepaści, której ani przekroczyć, ani obejść nie będzie mogło. (Oklaski).

P. Buynowski omawiał ze stanowiska jurydycznego niewłaściwe interpretowanie przez władze skarbowe ustaw podatkowych, o ile cierpią przez to gminy miejskie. Mówca popierał gorąco rezolucye, proponowane przez komisyę podatkową. P. Buynowski wyraził przytem zdziwienie, że nie zjawił się na dzisiejszą debatę delegat krajowej dyrekcyi karbu; może p. namiestnik w tym wypadku sam chce reprezentować tę władzę; byłoby to bardzo dobrze bo wszyscy znają dobrą wolę i obywatelskie poczucie hr. Potockiego.

Komisarz rządowy hr. Łoś zaznaczył, że w sprawie ulg podatkowych z powodu klęsk elementarnych już dziś nie wymaga się osobnych podań, lecz wystarczają ogólne doniesienia zwierzchności gminnej. Co się tyczy ulg należytościowych, to krajowa dyrekcya skarbu wydała dokładne pouczenie do podwładnych jej urzędów, ażeby z urzędu badały, czy nie zachodzą okoliczności ustawą przewidziane.

Co się tyczy obchodzenia się władz skarbowych z publicznością, odczytał hr. Łoś okólnik dyrekcyi skarbu, w którym powiedziano, iż doszło do wiadomości dyrekcyi, że funkcyonaryusze władz podatkowych nieraz obchodzą się nieprzyzwoicie i nietaktownie ze stronami. Tego dyrekcya na przyszłość zabrania, gdyż urzędy są dla publiczności, a nie publiczność dla urzędu. (Brawo, brawo!) i poucza dokładnie, jak postępować należy.

Władzom skarbowym — ciągnął dalej mówca — złej woli bynajmiej przypisać nie można, starają się one o ile możności ułatwić ludności ciężkie nieraz obowiązki, jakie na niej ciężą.

Na tem dyskusyę zamknięto. Do głosu byli zapisani pp. Stadnicki, Huryk, Schätzel i Loewenstein.

Na mówców jeneralnych obrano: contra p. Stapińskiego, pro p. Loewensteina.

P. Stapiński rzekł, że nadużycia przy wyborach do komisyi podatkowych, na które się tu uskarżano, jakoteż inne niewłaściwości, są tylko następstwem całego systemu politycznego, jaki panuje w kraju naszym, tego braku poszanowania praw ludu. Exc. Korytowski od wszystkich zarzutów mógłby się zasłonić tem, że on tylko korzysta z tego, co inni przygotowali, z tej „anarchii uprzywilejowanych", którą podtrzymuje u nas stronnictwo rządzące. Jeżeli można deptać prawa polityczne [illegible]du, to jakże się dziwić, że władze skarb[illegible]aceważą prawa obywateli.

Następnie mówca zapytuje, na co się ludowi przyda, że ze wszystkich stron Sejmu odzywają się głosy, przyznające, że dzieje mu się krzywda? Dlaczego panowie — woła p. Stapiński — mając rządy w swych rękach, nie robicie z tem porządku?

Mówca się zapisał do głosu przeciw rezolucyom, zaproponowanym przez komisyę podatkową, choć z duszy się z niemi zgadza. Ale, jak to już p. Bobrzyński podniósł, Sejm za dużo uchwala tych rezolucyj. A rezolucye te tylko kompromitują posłów przed ludnością, bo rząd wcale się na nie nie ogląda. Mówca zaproponowałby inną rezolucyę, gdyby z góry nie wiedział, że ona nie przejdzie, mianowicie, aby rząd zabrał sobie z Galicyi Exc. Korytowskiego. Zmiana osób zawsze coś znaczy, a przynajmniej ludność miałaby, jeżeli nie materyalną, to chociaż moralną satysfakcyę.

Mówca przytacza przykłady, że ludzie zaczynają się już wynosić z Galicyi, bo w tej atmosferze nie chcą i nie mogą dzisiaj egzystować.

P. Loewenstein podniósł, że Sejmy wszystkich krajów koronnych uskarżają się na uciążliwość ustaw podatkowych i wadliwość wykonenia ich. U nas przyłącza się do tego większa nędza ludności i niektóre specyalności podatkowe, które nasz kraj wyróżniają od innych. Zaradzić złemu można tylko w drodze ustawodawstwa. Mówca złego nie dopatruje się w jednostkach, jak p. Stapiński; wina cała tkwi w niechęci rządu centralnego do naszego kraju. Dowodzi tego rozporządzenie, wydane na podstawie § 14, (gabinet Thun-Kaizl) podwyższające tak nadzwyczajnie należytość przenośną od nieruchomości, skutkiem czego Galicya o kilka milionów koron więcej niż przedtem płaci z tego tytułu rządowi.

Mówca bronił w pewnym względzie „niemoralności podatkowej", bo — jak to stwierdzili nawet w swych przemówieniach niektórzy poważni bardzo członkowie Izby panów — była ona dotychczas środkiem obrony koniecznej przed ciężarami przerastającemi siły ludności. Ta „niemoralność podatkowa" jest wytworem historycznym, który tylko stopniowo da się usunąć; potrzeba tu sanacyi, a nie operacyi, bo inaczej mógłby zajść ów wypadek, o którym idzie gadka, że „operacya się udała, ale pacyent umarł".

1)

Feljeton literacki.

Mieczysław hr. Piniński. Nowiny. — Ankieta. — Stary. (Szkice z życia wiejskiego). Nakładem księgarni Altenberga. Lwów 1905.

Autor posiada niepospolicie wielki talent obserwacyjny; wśród współczesnych powieściopisarzy polskich, opracowujących tematy obyczajowe, nie znamy ani jednego, któryby mógł pod tym względem dorównać hr. Pinińskiemu. Widząc człowieka, odtwarza on sobie w umyśle z wiernością płyty fotograficznej wszystkie szczegóły jego ruchów, wszystkie drobiazgi jego ubrania, wszystkie znamiona jego usposobienia, jego przyzwyczajeń, jego nałogów; najmniejszy drobiazg nie ujdzie wzroku p. Pinińskiego, wszystko sobie zapamięta, szczegółowo opracuje, potem przedstawi w swych utworach z wiernością naprawdę zdumiewającą.

Przytem autor posiada Dickensowski dobry humor. Opisywane przez siebie postacie szczerze kocha, nawet u złych widzi nieraz dobre ludzkie pierwiastki, a w każdym razie nie odczuwa nigdy tej nienawiści i niechęci do stwarzanych przez siebie figur ludzkich, jaką się widzi nieraz naprzykład u Żeromskiego.

Język p. Mieczysława Pinińskiego jest dobry, styl jasny, oszczędność w używaniu przymiotników bardzo chwalebna, a jeżeli tu i ówdzie dostrzega czytelnik pewną monotonność w określaniu nałogów lub w rysowaniu postaci, to i to zdaje się jest więcej następstwem tego, iż autor swoje wzory czerpał z pewnych tylko warstw społecznych, aniżeli tego, żeby na jego palecie nie było dość barw do stworzenia kolorystycznej rozmaitości. Więc naprzykład, jeżeli aż do przesytu prawie wszystkie postacie z galeryi p. Mieczysława Pinińskiego roztaczają dokoła siebie woń wódki, to zdaje nam się, że tu nie tyle zawinił szanowny autor ile raczej to, że w tych warstwach, które opisuje, naprawdę jest bardzo dużo pijaków.

Wyliczyliśmy zalety — a teraz pomówmy o wadach jego utworów. Pierwszą z nich jest brak planu, brak myśli przewodniej. Autor zasiadając do pracy nie zadaje sobie trudu obmyślenia jej wprzódy, wynalezienia dla niej jakiegoś celu głównego i celu pobocznego; ten główny cel wysunąć na pierwszy plan i na tym pierwszym planie ugrupować wszystkie postacie uwydatniające go najlepiej, na planach zaś dalszych rozmieścić inne postacie; tamte wyrzeźbić dokładnie, te oddać szkicowo, z góry sobie obrachować rozmiary utworu tak, aby on tworzył pewną zwięzłą całość. Zamiast tak postępować, p. Piniński zasiada do pracy z zamiarem odfotografowania jakiejś postaci, która go w danej chwili szczególnie zajęła. Zaczyna tedy ją opisywać, wyrzeźbia ją *con amore* z wszelkimi szczegółami z najdrobniejszemi rysami, każe jej ruszać się, robić to i owo, mówić, wchodzić w stosunki z innymi ludźmi etc. Wszystko to robi doskonale. Ale w tem ta rysowana przez niego postać zetknęła się z jakąś inną i tę inną zaczyna autor znowu z ogromną dokładnością fotografować. Zapala się do tej czynności i zapomina zupełnie o tamtej pierwszej postaci. Z kolei przychodzi trzecia, czwarta fotografia, wszystkie one są doskonałe, robione z niepospolitym talentem, ale nie związane ze sobą żadnym węzłem fabuły powieściowej, nie przywiązują do siebie czytelnika i nie grupują się w jego umyśle w jakiś estetyczny obraz. Gorzej nawet: jedna fotografia zaciera drugą, czytelnik odczuwa pewną niechęć i pewien żal do autora, że tak niepotrzebnie tyle wysiłków zmarnował na odrysowanie owych pierwszych postaci, o których w dalszym ciągu zupełnie zapomniał. Więc o ile p. Mieczysław Piniński posiada wielki talent obserwacyjny, o tyle brak mu talentu kompozycyjnego. Gdyby posiadał oba, stanąłby w rzędzie najlepszych naszych pisarzy. Jeżeli zaś nie będzie się starał o rozwinięcie drugiego, to nigdy w literaturze nie zajmie wybitnego stanowiska, a zebrane przez niego obserwacye, służyć będą jedynie za materyał dla innych pisarzy.

Do wad zaliczamy także i to, że szanowny autor ogranicza się wyłącznie do pewnych tylko warstw społecznych i w nich głównie zbiera wzorki: fornale, parobcy, faktorzy, niżsi urzędnicy prowincyonalnych urzędów, baby wiejskie, handełesy — oto galerye portretów wychodzących z pod pędzla p. Pinińskiego. W sfery wyższe rzadko wchodzi autor, a jeżeli okoliczności go zmuszają do tego, to i wtedy stara się prześliznąć się po powierzchni, muska tylko, a nie rzeźbi, jak gdyby obawiał się być zanadto szczegółowym i wiernym portrecistą.

W jednej ze swoich trzech nowelek, zawartych w tym tomie, wprowadza autor czytelnika do Rady państwa. Że jednak bał się użyć tego wyrazu „Rada państwa", więc nazwał ją „Ankietą". Bohater jego, p. Feliks Krzewiński zostaje wybrany przez szlachtę na członka tej ankiety. Ucztę, jaką mu wydano w powiatowem mieście z powodu tego wyboru opisuje autor bardzo powierzchownie i pobieżnie. jakkolwiek o kilkanaście stronic dalej opowiada z nadzwyczajną dokładnością, z wyrzeźbieniem najdrobniejszych szczegółów, pijacką zabawę kilku chłopów w jakiejś karczmie żydowskiej. Za to można byłoby czuć żal do autora, że woli rzeźbić to, co niższe, niż to, co wyższe, gdyby znowu nie rozbrajał nas autor swym przedziwnie pięknym talentem.

Zdanie nasze podzielą niezawodnie czytelnicy *Przeglądu*, gdy dla uzasadnienia tego wszystkiego, cośmy powiedzieli powyżej, przytoczymy z noweli „Ankieta", ustęp, opisujący pierwsze dnie pobytu delegata w Wiedniu, wysłanego z Galicyi do Rady Państwa. Autor opowiada:

* * *

Pilastry marmurowe, złocone freski, jaskrawe sopraporty, karyatydy, głowy i popiersia znakomitych polityków, skrzydlate pegazy, mityczne bóstwa, gnomy, dzikie bestye i nie wiadomo co jeszcze, w stylach od jońskiego czy doryckiego począwszy, a na modernistycznej secesyi skończywszy, ubezwładniały, — rzecby można — w pierwszej chwili rozsądek i zmysły przybyłego.

A cóż dopiero o ludziach powiedzieć. Boże! co za bogactwo, co za wybór typów, twarzy i postaci, — prawdziwie aż dziwić się należy, że naturze się chciało tyle twórczej fantazyi na tak marny cel, jak człowiek, zużytkować.

Z wyjątkiem kilku starców, którzy już teraz w fotelach swych rozparci błogo drzemali, inni bezładnie w pokłębioną masę zbici, to znowu na poszczególne grupy podzieleni witali się, rozprawiali, gestykulowali i zawczasu się już spierali. W przejściach i krużgankach uwijali się sprawozdawcy dziennikarscy prawie bez wyjątku o krogulczo-haczykowatych nosach, krążyła służba w galonach, listonosze, sekretarze i licho wie co za dostojnicy jeszcze, a wszystko to razem wziąwszy, wydaje z siebie szum, podobny do odgłosów odległego wodospadu. Nasz delegat tymczasem, podobnie jak to się zdarza ludziom, którzy nagle z ciemności zupełnych w rzęsiście oświetloną przestrzeń wprowadzonymi zostaną, mrużył oczy, odczuwał pulsów bicie, głowy zawrót, aż wreszcie stopniowo, stopniowo, odzyskał swą przytomność umysłu i chociaż zawsze nieśmiało, przecież rozglądać się począł w nowem swojem otoczeniu. Było na co patrzeć i prawdziwie wszystko, co na człowieku ciekawem być może, znachodziło tutaj swój wielokrotny wyraz. Wszystkie rodzaje łysin, jak kolekcya przez amatora zbierana, wabią oko widza niemniej bogaty dobór czupryn czarnych, białych lub rudych — i albo wylizanych aż zlepionych pomadą, albo też znowu z zasady nie pielęgnowanych wcale (człowiek przeciętny w podobnie świetnych zebraniach bywa rzadkością), peruk było tylko kilka próbek.

A co za brody! Na niektórych np. znajdziesz przechowane resztki potraw z całego tygodnia przez właściela brody spożytych, a nadto i wykłuwacz zapasowy lub słomkę od „wirginia". A jakież brzuchy — co za brzuchy! bajeczne, w istocie nieprawdopodobne, przysiągłbyś, że to dla ozdoby, lub nadania sobie powagi poduszkę tam włożono, aż zbiera ochota uszczypnąć. Nosy na wszystkie gusty, zarówno pod względem kształtu, jakoteż i barwy.

Najbardziej grymaśna dama mogłaby tutaj wykwintny gust zaspokoić. Jedne mięsiste, owisłe, smutne, inne wesołe w formie fajki do góry zwrócone, jeszcze inne do różnych gatunków kartofli podobne. Wzrosty są wszystkie reprezentowane, garbatych było także kilka odmian. Pod względem wieku masz tu starców zaledwo nogami włóczących, a także i eleganckich młodzików, którzy wyrazem oczu zdają się mówić: spojrzyj na mnie, w tak młodym wieku, a przecież jestem już tutaj — co też to ja za mędrzec być muszę, wszak prawda?!! W zachowaniu towarzyskiem, wszelkie możliwe stopniowania. Znajdziesz gbura, który gdzie może tylko, to cię łokciem szturchnie lub na nagniotek nadepce i znowu osobnika tak uprzejmego, iż jeszcze się o ciebie nie otarł, a już z całego serca przeprasza. W końcu co do woni zdarza się, iż niektórzy rozpościerają tak przykrą, iż co rychlej od niego uciekasz, drugi natomiast do tego stopnia nieznośnie pachnie, że również co rychlej z drogi mu uchodzisz. Słowem — co to długo mówić — szczegółów interesujących moc taka, iż badając je dokładniej opis ten przeciągnąłby się do jutra. Szczęściem, że dzwonek przewodniczącego przerywa tok naszych spostrzeżeń i zmusza zwrócić uwagę na moralną stronę świetnego zgromadzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mówca przytacza ustępy z obrad Izby panów nad nowym podatkiem osobisto-dochodowym, w których powiedziano, że tylko wówczas, gdy wykonanie nowego podatku odbędzie się bez wszelkich weksacyi, może się on wżyć i przynieść dobre rezultaty. Ale jak to wykonywanie w praktyce wygląda!

Mówca wspomina o tem, że w ustawie nie ma nic o tem, że przedsiębiorstwa gminne podlegają podatkowi zarobkowemu, a jednak tak rząd ustawę tę interpretuje i przez to paraliżuje wszelką wytwórczość gmin. Co do podatku rentowego, to jakąż anomalią jest fakt, że dochód z gorzelni prowadzonej w zarządzie własnym, podlega podatkowi rentowemu.

Co do podatku osobisto-dochodowego, to praktyka władz skarbowych formalnie uczy ludzi mówienia nieprawdy. Bo gdy ktoś mając zmienne dochody, w jednym roku rzeczywiście poda ten większy dochód, to to staje się precedensem i w przyszłych latach już władza niższego dochodu nie uznaje. Tem się ludzi tylko zraża do wyjawiania prawdy.

Zupełnie niewłaściwem jest ocenianie majątku podług zewnętrznych oznak życia. Gdy np. ktoś zeznaje, że ma dochód 4000 koron, a żyje skromnie i wydaje 2000 koron, to władza konkluduje, że jeżeli on przez 20 lat żył tak oszczędnie, to ma obecnie majątek 40.000 koron i od tego majątku wymierza podatek. Gdy zaś ktoś mając również 4000 koron dochodu, żyje marnotrawnie, to władza powiada, że widocznie ma on większe dochody i wymierza i tym razem większy podatek.

Dalej podnosi mówca, że pod nazwą mężów zaufania władz skarbowych mnożą się denuncyanci, których nikt nie zna, ludzie szkodliwi, nazwani mężami zaufania, jak *lucus a non lucendo* dlatego, że nikt do nich nie ma zaufania.

Jak długo — powiada mówca — istniały w Austryi tradycye Dunajewskiego i skarb był pełny, mógł rząd dbać o łagodne wykonywanie ustaw podatkowych. Ale gdy rząd zaczął szastać setkami milionów, aby tylko maszynę państwową utrzymać jeszcze czas jakiś w ruchu, wówczas stało się koniecznem wyciskanie z ludności coraz większych sum. Dlatego zupełnie uzasadnioną jest polityka Koła polskiego, dążąca do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych w Austryi, które uniemożliwiają takie nadmierne grasowanie fiskalizmu.

Mówca w imieniu komisyi podatkowej apeluje do obu Excelencyi, które kierują naszą skarbowością, aby w walce litery prawa z życiem, stanęły po stronie życia. (Żywe oklaski).

Po końcowem przemówieniu referenta komisyi p. Głąbińskiego, który między innemi wskazał także na polityczne znaczenie fiskalizmu, gdyż podkopuje lojalność naszej ludności względem państwa austryackiego, uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Uchwalono wszystkie wnioski komisyi oraz dodatkowe rezolucye pp. X. Szpondra, Szweda, Baworowskiego, Schätzla i Oleśnickiego.

Następnie uchwalono ustawę o opodatkowaniu na rzecz gminy m. Krakowa biletów jazdy tramwajem elektrycznym w obrębie m. Krakowa.

Komisarz rządowy hr. Łoś podniósł, że umowa między tramwajem a m. Krakowem wyklucza nakładanie wszelkich nowych ciężarów, zaś projektowana ustawa nakłada na Towarzystwo tramwajowe nietylko obowiązek ściągania tego nowego podatku na rzecz kasy gminnej, ale także czyni Towarzystwo odpowiedzialnem za ten podatek. Nadto jest ta trudność, że Towarzystwo tramwajowe nie mogłoby ściągać podatku od biletów opiewających na linie poza obrębem gminy m. Krakowa. Mówca zresztą nie przesądza, czy to stanowiłoby przeszkodę do sankcyonowania tej ustawy.

Sprawozdawca Maiss nadmienił, że ustawa ta nie nakłada żadnych nowych zobowiązań na Towarzystwo tramwajowe, a co do drugiej uwagi hr. Łosia, zaproponował małą stylistyczną zmianę w ustawie.

Ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Z kolei przyjęto ustawę o regulacyi górnej Trześniówki; uchwalono wezwać rząd, aby powiększył eksploatacyę kainitu i zaprowadził produkcyę skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu, oraz polecono Wydziałowi kraj., aby w razie, gdyby rząd nie był skłonny do powyższych żądań się zastosować, nawiązał rokowania z rządem celem wydzierżawienia salin kałuskich i wprowadzenia w nich produkcyi soli potasowych.

P. Rotter domagał się rokowań z rządem, aby kainit kałuski można kupować do celów leczniczych w stanie nie denaturowanym. Uchwalono.

Do komisyi budżetowej odesłano wniosek nagły x. Mazikiewicza o pomoc dla pogorzelców gminy Zalipie pow. rohatyńskiego.

Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$ 12 w nocy. Następne dziś o 10 rano.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyi sejmowych).

Nad referatem p. Merunowicza w sprawie podejmowania się przez kraj budowy gmachów dla urzędów rządowych obradowała wczoraj komisya bankowa.

Dyskusya była nadzwyczaj ożywioną, prócz kilku posłów uczestniczył w niej prezes dyrekcyi Banku krajowego i obaj dyrektorowie; w końcu uchwalono wnieść o przekazanie jeszcze tej sprawy Wydziałowi krajowemu, zaś tymczasem przedstawić Sejmowi do uchwały rezolucyę, zwracającą się do rządu o wezwanie, aby przy najbliższych budowach uwzględnił o ile możności tylko krajowe siły. Uchwalono również wnieść o polecenie Wydziałowi krajowemu, by budowę gmachów stawianych drogą konkurencyi szkolnej i kościelnej starał się ułatwić i przyśpieszyć z pomocą długoterminowych pożyczek.

Komisya administracyjna uchwaliła wnieść o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Szweda o przyznanie synom włościańskim, potrzebnym w gospodarstwie rodziców, pewnych ulg w służbie wojskowej. Wniosek ten bowiem sprzecznym jest z obowiązującą ustawą wojskową. Kilka petycyi gmin o terytoryalne zmiany w okręgach sądowych przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Referat w sprawie zmiany gminnej ordynacyi wyborczej z r. 1896 oddano p. Maissowi.

W komisyi szkolnej obradowano wczoraj nad wnioskiem p. Stadnickiego o podwyższenie płac katechetom w szkołach ludowych. Odstąpiono Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania. Referat o stanie szkół średnich w Galicyi objął po p. Stanisławie Tarnowskim, który zaniemógł, p. Wojciech Dzieduszycki. Komisya uchwaliła w tej sprawie przedstawić odpowiednie wnioski po porozumieniu się z rządem co do budowy dwóch nowych gimnazyów z polskim językiem wykładowym we wschodniej Galicyi.

W sprawie budowy gmachów, potrzebnych na pomieszczenie klinik wydziału lekarskiego we Lwowie, uchwaliła komisya sanitarna wnieść o upoważnienie Wydziału krajowego do przeprowadzenia rokowań z rządem. Sprawę budowy domów dla włóczęgów, kalek i rekonwalescentów odesłano do Wydziału krajowego do zbadania. Wydziałowi krajowemu przekazano także petycyę miasta Krakowa o pozwolenie na pomieszczenie umysłowo chorych w domu kalek.

Korespondencye.

Wiedeń 3 listopada.

(Zaduszki w Wiedniu. — Cmentarz centralny. — Budżet gminy m. Wiednia. — Prywatne teatry wiedeńskie i ich rentowność.)

(y.) Tegoroczne „święto umarłych“, t. j. dzień 1 i 2 listopada, nie wypadło w Wiedniu tak wspaniale, jak w innych latach, a liczba osób, zwiedzających cmentarz centralny, była w tym roku wobec formalnej wędrówki ludów, jaka w tych dniach zazwyczaj ma miejsce na tym cmentarzu, bardzo mała. Ale bo też i powietrze było straszne. Słota i przenikliwe zimno odstraszyły wszystkich od tej dalekiej pielgrzymki, tutejszy cmentarz centralny oddalony jest bowiem o jakich pięć kilometrów od miasta. A jednak nawet pomimo tak kolosalnie zmniejszonej frekwencyi osób, zwiedzających groby, 900 wagonów tramwaju elektrycznego, 200 omnibusów, przeszło 2.000 fiakrów i dorożek było przez oba dni nieustannie w ruchu między cmentarzem a miastem. Daje to najlepszą miarę kolosalnego ruchu, jaki ma miejsce w dniu Wszystkich Świętych i w Zaduszki, tudzież dochodów, jakie te dni przynoszą przedsiębiorstwom transportowym.

W tym roku obchodzono po raz 30-ty dzień zaduszny na wiedeńskim cmentarzu centralnym, gdyż założono ten cmentarz w roku 1874. Zajmuje on dziś obszar dwóch milionów metrów kwadratowych, czyli 350 morgów. Ćwierć miliona metrów kwadratowych przypada na oddział izraelicki, a druga ćwierć miliona na drogi, place, ścieżki i plantacye. W ciągu ubiegłych lat 30 pochowano na tym cmentarzu przeszło 620.000 umarłych. Nie od rzeczy będzie wspomnieć także, że cmentarz centralny jest jednym z najrentowniejszych objektów, stanowiących własność gminy miasta Wiednia. W budżecie gminnym za rok ubiegły figuruje czysty dochód z cmentarza w sumie przeszło 800.000 koron. Dochód ten płynie ze sprzedaży grobów, ich upiększenia i utrzymania.

Cały zaś budżet miasta Wiednia wykazuje cyfry, jakiemi niejedno z udzielnych państewek poszczycić się nie może. Oto według zestawionego preliminarza gminnego na rok 1905 wynoszą wydatki gminne kolosalną sumę 126,320.410 koron, dochody zaś są o 126.210 koron większe.

Na podniesienie zasługuje przytem to, że olbrzymie te dochody czerpie gmina nie wyłącznie z dodatków gminnych do podatków, gdyż dochody z tego źródła nie wynoszą nawet połowy ogólnych dochodów gminy, lecz tylko 53,000.000 koron, więcej niż połowa zaś wpływa z wybornie rentujących się przedsiębiorstw gminnych, jak: gazowni, zakładu elektrycznego, tramwaju, tudzież z rozmaitych opłat konsumcyjnych, targowych, wodociągowych i t. p. To też burmistrz Lueger ma wszelki powód być dumnym ze swej gospodarki, za jego to bowiem rządów przedsięwzięto wszystkie te racyonalne inwestycye, które dziś gminie olbrzymie dochody przynoszą.

Tymi dniami odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy teatru t. zw. jubileuszowego na Währingu, na którem sprawdzono rachunki za rok ubiegły i uchwalono wypłacić akcyonaryuszom 4% dywidendy, a nadto przeznaczyć sumę około 30.000 koron na częściowe umorzenie długu hipotecznego, ciężącego na gmachu teatralnym. W ciągu sześciu lat istnienia tego teatru zamortyzowano już z tego długu około 200.000 koron. Gdy czytam, że nasze teatry we Lwowie i Krakowie, pomimo finansowego popierania przez kraj i nieskończenie łagodnych warunków dzierżawnych nie mogą wyjść na swoje i przyprawiają swych dyrektorów o straty, to dopravdy pojąć nie mogę, dlaczego w Wiedniu jest inaczej, i dlaczego tutejsze teatry i właścicielom i dzierżawcom przynoszą spore korzyści materyalne. Są tu trzy teatry, wzniesione przez spółki udziałowe i wydzierżawione prywatnym przedsiębiorcom, a wszystkie świetnie prosperują. Za teatr jubileuszowy na Währingu płaci dzierżawca czynszu rocznego 102.000 koron, za niemiecki teatr ludowy (Deutsches Volks-Theatr) jeszcze więcej, bo 110.000, a za teatr Raimunda 90.000 koron. Członkowie konsorcyów, których własnością są te teatry, mają od swoich udziałów 4 do 5% rocznie, a zatem więcej niżby mieli, włożywszy swe pieniądze do kasy oszczędności, to też nie dziw, że publiczność bardzo chętnie daje pieniądze na budowę nowych teatrów, i że wciąż powstają nowe plany. Z wiosną zapewne rozpocznie się budowa teatru na dzielnicy Landstrasse, a istnieje nawet projekt zbudowania teatru w dzielnicy Favoriten, zamieszkałej przeważnie przez robotników.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Londyn 5 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że Rosyanie od 2 b. m. wysadzają w powietrze w Porcie Artura forty i budynki między głównemi fortyfikacyami a miastem położone. W mieście panuje ogromne zaniepokojenie. Mieszkańcy gotują się do ucieczki. Wielkie rosyjskie okręty wojenne zostały trafione wielu granatami. Dnia 2 b. m. jedna łódź działowa zatonęła.

Londyn 5 listopada. Do *Daily Chronicle* donoszą z Czifu, że wedle krążących tam pogłosek Japończycy mieli przy ostatnich szturmach na Port Artura stracić 20 tysięcy w zabitych i rannych. Lazarety polne są przepełnione.

Do tego samego pisma donoszą z Czifu, że onegdaj konsul japoński prosił admirałów stojących w porcie okrętów amerykańskich i chińskich, ażeby oddali salwy z powodu urodzin Mikada. Admirał amerykański odmówił, chiński zaś spełnił prośbę konsula. Sprawę tę żywo omawiają w Czifu, a konsulowie państw obcych donieśli o niej swoim rządom. Z powodu licznych pływających min okręty handlowe wcale nie wyruszają z portu.

Londyn 5 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu pod datą wczorajszą: Japońskie ataki na Port Artura odparto. Japończycy zajęli wiele szańców przed fortami, lecz fortów samych nie mogli zająć. Straty japońskie mają być bardzo ciężkie. Tutejsi Japończycy twierdzą, iż otrzymali niepomyślne wiadomości z Portu Artura. Mimo to ataki na twierdzę będą w dalszym ciągu wykonywane.

Szangaj 5 listopada. Opowiadają tu, że Japończycy zdobyli wszystkie główne pozycye na północnym zachodzie Portu Artura. Angielskiemu okrętowi, naładowanemu mięsem, udało się przełamać blokadę.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Londyn 5 listopada. W Millefort sekretarz stanu dla Indii Brodrick wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd toczy jeszcze rokowania z rządem rosyjskim i niema podstawy do przypuszczenia, aby pogłoski z dnia 1 listopada okazały się uzasadnione. Sytuacya jest bez porównania lepszą, niż była tydzień temu. Nie można jednakże twierdzić, ażeby minęły już wszelkie obawy. Należy się spodziewać, iż znajdzie się drogę do zaspokojenia słusznych żądań Anglii, bez wywierania zbyt silnego nacisku na narodowe uczucia poddanych cara.

Sekretarz stanu Onslow wyraził zdanie, że nieporozumienie straciło charakter zapalny, jednakże nie całkowicie jeszcze zostało zażegnane. Można się spodziewać ostatecznego załatwienia sprawy, jeśli się okaże, że właśnie ci oficerowie rosyjscy, którzy wysiedli na ląd, są winni i jeżeli będą ukarani.

Paryż 5 listopada. (Ajencya Havasa.) Wedle wiadomości z Londynu, pomiędzy Rosyą a Anglią doszło do zupełnego porozumienia co do składu i czynności komisyi śledczej, z powodu zajścia pod Hull. Komisya ta zbierze się w Paryżu.

Algier 5 listopada. Dwa rosyjskie torpedowce wypłynęły stąd na pełne morze.

Londyn 5 listopada. (Biuro Reutera). Urząd spraw zagranicznych zawiadomił firmy okrętowe, że właścicielom okrętów angielskich nie wolno wynajmować statków na dowóz węgla dla floty rosyjskiej.

Tanger 5 listopada. Admirał Rożdestweński zwiedził okręt francuski i angielski, poczem złożył wizytę zastępcy sułtana, który następnie zjawił się w poselstwie rosyjskiem.

Londyn 5 listopada. Tutejsza Izba handlowa donosi o wyniku kroków poczynionych przez rząd angielski w Petersburgu, ażeby bawełny, węgla i środków żywności nie uważano za kontrabandę wojenną. Wskutek tej interwencyi, komendanci rosyjskich okrętów otrzymali uzupełniające polecenie, ażeby z mniejszą surowością korzystali z praw przysługujących im jako stronie prowadzącej wojnę.

Burza w parlamencie francuskim.

(Telegram Przeglądu).

Paryż 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy napełnionej sali i galeryach toczyła się dyskusya nad interpelacyami w sprawie szpiegowania oficerów o ich uczucia katolickie. Deputowany Villeneuve dowodził, że wszystkie fakta podniesione przez niego w Izbie okazały się prawdziwemi, mimo to jenerał André nie pociągnął winnych do odpowiedzialności. Nadto nie ulega wątpliwości, że jenerał André utrzymując tu w piątek, że się nie odbywa szpiegowanie, nie powiedział prawdy. (Oklaski na prawicy, niepokój w Izbie).

Minister wojny André przypomina afery wojskowe, które się rozegrały z okazyi procesu Dreyfusa, przypomina wrogie demonstracye przeciw prezydentowi republiki, w których brali udział oficerowie. Przytacza fakty, mające wykazać, że w armii istnieją niepokojące objawy. Oświadcza dalej, że może stwierdzić, iż gdy został ministrem, wszędzie znać było wpływ klerykalizmu w armii. (Protesty na prawicy, okrzyki: Wymienić nazwiska! Wrzawa).

Jenerał Jacquet zarzuca ministrowi kłamstwo. (Wrzawa na lewicy).

André wywodzi dalej, iż mimo 4 letniej pracy nie zdołał oczyścić korpusu oficerskiego. Jest przekonany, iż spełnia swój obowiązek i dlatego reakcya go zwalcza. Aby spełnić swe zadanie, jako minister republikański, jest formalnie zmuszony posługiwać się wszelkimi sposobami śledztwa. Na to się, panowie, nie możemy zgodzić, aby oficerowie, ożywieni duchem republikańskim, nie awansowali szybciej od innych. (Wielka wrzawa na prawicy).

Prezydent Brisson grozi zamknięciem posiedzenia.

André zaznacza, że w drodze służbowej niedostatecznie bywa informowany o politycznem stanowisku oficerów. Dlatego w porozumieniu z ministrem Waldeck-Rousseau zwrócił się swego czasu w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych i do wybitnych członków parlamentu. Minister musi swe informacye czerpać ze wszystkich źródeł, może jednak robić użytek tylko z tych, które należycie zbadał. Dlatego ustanowiliśmy — powiada mówca — pewien rodzaj arkuszów wywiadowczych, które pozwolą naprawić krzywdy, wyrządzone oficerom z powodu ich przekonań republikańskich. Co się tyczy listów odczytanych w izbie, minister wątpi o ich prawdziwości. Oficerowie udzielali informacyj swoim lożom bez wszelkiego pośrednictwa trzecich osób. Minister kończy oświadczeniem, że nie trzyma się rękami i nogami teki ministeryalnej, wytrwa jednak na swem stanowisku wobec obowiązku bronienia republiki.

(Oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy).

Deput. Berteaux żąda wyjaśnień w sprawie aktów, złożonych w ministerstwie wojny, a dotyczących polityków i dziennikarzy.

Dep. Jauret oświadcza, że reakcya chce role zmienić, albowiem właśnie republikańscy oficerowie są bezustannie narażeni na denuncyacye przeciwników. Republika ma prawo i obowiązek stwierdzić stanowisko polityczne oficerów i zarządzić potrzebne środki, gdyż idzie tu o ludzi, którzy mają dowodzić dziećmi narodu. (Hałas na prawicy).

Następnie odczytano list ks. Aumale do pewnego generała dywizyi, aby w razie, gdy nie może odwołać niektórych oficerów za ich przekonania republikańskie, uczynił to pod pozorem ich nieudolności.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Zwykły porządek dzienny odrzucono 279 głosami przeciw 277, a uchwalono 343 głosami przeciw 236 porządek dzienny, przyjęty przez Combes'a, który przytem postawił kwestyę zaufania.

Podczas końcowej dyskusyi nacyonalistyczny deputowany Syveton napadł na ministra wojny André'go i wypoliczkował go. Przyszło do bójki między deputowanymi. Zawieszono posiedzenie, a straż parlamentarna wyprowadziła Syvetona.

Rozruchy w Insbruku.

Depesze, jakie nadeszły w ciągu wczorajszego wieczoru i w nocy, stwierdzają, że sytuacya w stolicy Tyrolu nietylko nie poprawiła się w ciągu dnia wczorajszego, lecz przeciwnie jeszcze się zaostrzyła, gdyż rozwydrzony motłoch niemiecki dopuszczał się najohydniejszych aktów gwałtu, demolował i rabował sklepy kupców włoskich i zniszczył doszczętnie wewnętrzne urządzenie domu, w którym mieści się włoski fakultet prawniczy. Zachowanie się policyi miejskiej, tudzież osób, stojących na czele zarządu gminy, jest wprost skandaliczne: policya przypatruje się spokojnie wszystkim wybrykom Niemców i nawet nie stara się im naprawdę przeszkodzić, zaś burmistrz Insbruku Greil, a osobliwie wiceburmistrz Erler, znany szowinista niemiecki, piastujący niestety mandat poselski, czyniący go nietykalnym, zamiast działać uspokajająco, agituje jeszcze wśród tłumów niemieckich i podjudza je jeszcze bardziej przeciw Włochom. Z jego to inicyatywy rada miejska uchwaliła wczoraj wysłać do rządu telegraficzne żądanie bezzwłocznego zwinięcia fakultetu włoskiego w Insbruku i zarazem oświadczyć, że na rząd spada odpowiedzialność za to, co się już stało i co się jeszcze stanie.

Stanowisko to, zajęte przez Radę miejską, jest wprost oburzające. Tylko prowokacye niemieckie wywołały te smutne zajścia i w ogóle od kilku lat już utrzymują ludność Insbruka w stanie ustawicznego podniecenia, a tymczasem złożona z samych szowinistów niemieckich Rada miejska stara się własne winy zwalić na barki Włochów i rządu. Reprezentantowi rządu, namiestnikowi Tyrolu baronowi Schwartzenau można istotnie przypisać winę i to grubą, ale leży ona tylko w tem, że wobec wichrzeń niemieckich i podjudzań ludności niemieckiej przeciw włoskim studentom nigdy nie wystąpił z należytą energią, lecz tolerował tę niebezpieczną agitacyę. Wogóle okazał się on na swem stanowisku zupełnie niedołężnym. Gdyby był dawniej z okazyi licznych bójek studenckich kazał wystąpić z całą energią podległym sobie organom bezpieczeństwa publicznego, byłoby teraz nie doszło do rozlewu krwi.

O wczorajszych zajściach w Insbruku otrzymaliśmy następujące depesze:

Insbruk 5 listopada. Demonstranci niemieccy, do których przyłączyła się gawiedź, wtargnęli wczoraj do gmachu prawniczego wydziału włoskiego, zniszczyli całe wewnętrzne jego urządzenie, a szczątki powyrzucali przez okna na ulicę. Następnie bardzo liczny tłum udał się przed pomieszkanie namiestnika i urządził mu demonstracyę z krzykami i gwizdami. O godzinie 4-ej odbyło się posiedzenie rady miejskiej, które miało przebieg bardzo burzliwy. Zaburzenia trwają dalej.

Insbruk 5 listopada. Rada miejska uchwaliła domagać się cofnięcia zarządzenia w sprawie założenia włoskiego fakultetu i do tej chwili wstrzymać wykonywanie poruczonego zakresu działania, zażądała także odwołania namiestnika.

Pogrzeb przebitego bagnetem malarza Pezzeya odbędzie się na koszt gminy; miasto ma być udekorowane żałobnemi chorągwiami.

Wczoraj popołudniu wybito szyby w drukarni katolickiej gazety *Tiroler Stimmen*.

Wskutek fałszywej pogłoski o wyjeździe namiestnika, zebrały się wczoraj przed dworcem tłumy ludności, które następnie na wezwanie burmistrza i jego zastępcy częściowo się rozeszły. Część udała się do hotelu Europejskiego, gdzie mieszkają posłowie włoscy i urządziła przeciw nim wrogą demonstracyę. Po nadejściu wojska demonstranci rozproszyli się. W mieście powybijano w wielu domach szyby i pozdzierano ze sklepów wszystkie włoskie szyldy. Powybijano szyby także w mieszkaniach wielu Niemców, którzy nie biorą udziału w agitacyach antywłoskich. Rozruchy trwają dalej. Wojsko jest skonsygnowane.

Z izby sądowej.

Lwów 5 listopada.

(Pogoń za sensacyą).

Jak najzupełniej z palca wyssane były owe na niezdrową sensacyę obliczone doniesienia o jakichś „osobach z towarzystwa“, wmięszanych — według relacyi niektórych pism — w brudny proceder handlu żywym towarem, którego siedlisko wykryła policya w jednym z domów w Rynku tutejszym — świadczy najlepiej przeprowadzona wczoraj przed sądem karnym sekcyi trzeciej rozprawa karna przeciw właścicielom owego lokalu, mianowicie Marcichowej i jej wspólnikom. Prócz Katarzyny Marcichowej stanęli przed sądem wspólnik jej Hauerstock, niegdyś agent handlowy, niejaka Kołodziejówna, która dawniej trudniła się krawiectwem, i służący ich izraelita, Majer Holender. Wszyscy trudnili się zawodowo handlem żywego towaru w sferach wyłącznie tego rodzaju kobiet, które dawno wyzbyły się wstydu. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach. Kołodziejównę uwolniono, Marcichową skazano na trzy miesiące, Hauerstocka na miesiąc, zaś Holendra na trzy tygodnie ścisłego aresztu. Hauerstock złożył pięćset koron kaucyi i został puszczony na razie na wolność, Marcichowa ma złożyć tysiąc koron i do złożenia ich pozostała w więzieniu. Oboje zgłosili rekurs. Holender poszedł do aresztu odsiadywać karę.

* *

Lwów, 5 listopada.

(„Panama“ tłumacka przed sądem).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano jeszcze jako świadka p. Marmoroscha i kilku chłopów. Chodziło o sprawę oszustw z wołami. Świadkowie zeznali, że Regenstreif istotnie na miejscu kupna oddzielał osobno sztuki przeznaczone dla Strupkowa, zaś osobno dla skarbu tłumackiego. Przytem świadkowie nie przeczą, że podczas transportu koleją woły tracą na wadze, gdyż w czasie przewozu nie są karmione. Przesłuchiwano w tej sprawie także dwóch do rozprawy wezwanych rzeczoznawców. Zdania ich były różne. Jeden potwierdził wywody oskarżonego Regenstreifa, przypuszczając, że z powodu utraty wagi podczas transportu mogło powstać na podstawie nieporozumienia podejrzenie o oszustwo. Drugi rzeczoznawca wykluczył stanowczo takie przypuszczenie. Wobec tego zażądała obrona powołania trzeciego rzeczoznawcy, czego jednakże trybunał odmówił. Potem w tej sprawie przesłuchano jeszcze powtórnie Regenstreifa i rządcę Jaworskiego, którzy obstają przy swojem twierdzeniu, że zarzut oszustwa jest nieuzasadniony.

Dziś przedpołudniem nie słuchano dalszych świadków. Całe przedpołudnie zajęły tłómaczenia się Regenstreifa z zarzutów dotyczących niedokładności i nierzetelności rachunków.

O godzinie 12 w południe rozprawę przerwano do popołudnia.

Mały feljeton.

Jesień.

Ponad puste, szare rżyska
Stare wierzby chylą głowy,
Sennie snuje się z ogniska
Długi dym fioletowy.
Deszcz rozmokłym pyłem rosi
Na zwarzoną, żółtą trawę,
Ze ścierniska wiatr unosi
Zwiędłe liście złoto-krwawe.
Cisza.. Zmierzchu chwila bliska!..
Zasnął we mgle ugor płowy...

Ponad puste, szare rżyska
Stare wierzby chylą głowy...

Jan Pietrzycki.

KRONIKA.

Lwów 5 listopada.

Mianowania. Cesarz zamianował radzcę sądu Hugona Królikowskiego zastępcą prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu, a radzcę sądu krajowego Włodzimierza Huzara w Kołomyi radzcą wyższego sądu krajowego dla sądu obwodowego w Stanisławowie.

Na cześć p. Władysława Mickiewicza daje dziś lwowskie Towarzystwo strzeleckie wieczór o godzinie 9-tej w salach strzelnicy.

Sejmik relacyjny. Profesor Roszkowski będzie składał sprawozdanie poselskie w dniu 5 bm. w Drohobyczu, a w następnych dniach w Samborze i w Stryju.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Arcybiskupa Isakowicza odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go listopada o godzinie 9 rano w katedrze obrz. orm. W ten sam dzień o godzinie 4-tej po południu nastąpi na cmentarzu Łyczakowskim poświęcenie pomnika na grobie śp. Arcybiskupa Isakowicza. Żałobne nabożeństwo odprawi i poświęcenia pomnika dokona X. Arcybiskup Theodorowicz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 7 bm. Prof. dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godz. $7^1/_4$.

Karol Brzozowski, sędziwy poeta, autor „Maleka“, zaniemógł przed około dwoma tygodniami bardzo poważnie. Dziś orzekli lekarze, że stan chorego jest beznadziejny.

„Skała“ lwowska urządza w niedzielę 6-go listopada b. r. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Nowa sztuka ludowa. P. Konstanty Krumłowski, autor grywanej z takiem powodzeniem na scenie naszego ludowego teatru „Królowej przedmieścia,“ napisał nową sztukę ludową p. t. „Ptaki nocne“.

Z Filharmonii lwowskiej. Miłośników muzyki ucieszy niewątpliwie wiadomość, że dzięki zapobiegliwości Dyrekcyi Filharmonii będą mieli sposobność usłyszeć w miesiącu bieżącym słynną wiolonczelistkę Guilherminę Suggia, która niesłychanie wykwintną grą swoją wzbudza podziw w całym muzykalnym świecie. Odbywa ona *tournée* artystyczne po wszystkich stolicach Europy, a chociaż Lwów nie wchodził w program jej, to przecież zgodziła się dać u nas jeden koncert, zaproszona uprzejmie przez Dyrekcyę Filharmonii.

Nadto prowadzi Dyrekcya rokowania z słynnym hiszpańskim tenorem Francesco d'Andranda, ulubieńcem Madrytu.

Wieczorek tańcujący. W sobotę dnia 19 listopada 1904 odbędzie się staraniem Towarzystwa prawniczego w salach Kasyna miejskiego wieczorek tańcujący.

Wieczorek na strzelnicy. Członkowie Towarzystwa strzeleckiego urządzają jutro w niedzielę w salach towarzystwa na Strzelnicy wieczorek wokalno-muzyczny z współudziałem „Lutni“ i technickiego koła mandolinistów. Po wieczorku nastąpią tańce. Początek o siódmej wieczór.

Oszustwa w zakładzie zastawniczym Angelusa. Donieśliśmy już, że w Krakowie aresztowano niejakiego Angelusa, właściciela zakładu zastawniczego, taksatora Limanowskiego, oraz długoletnią manipulantkę tej instytucyi, Julię Brachówne. Ofiarą ich oszukańczych manipulacyj, których dopuszczali się od lat kilku, padło mnóstwo osób z rozmaitych sfer. Szajka ta operowała w ten sposób, że przedewszystkiem nadzwyczaj nisko taksowała przyniesione do zastawu przedmioty, dalej starała się pod wszelkimi pozorami odmówić właścicielom prawa wykupienia ich i zwracała im tylko cenę szacunkową, wreszcie z zastawionych kosztowności wyjmowała prawdziwe perły, brylanty i rozmaite inne drogie kamienie, a zastępowała je fałszywemi. Oczywiście, nie podejrzywając nic złego, nikt nie chodził po wykupieniu klejnotów do jubilerów badać, czy nie zamieniono z nich kamieni, lecz każdy w najlepszej wierze nosił je, i sprawa wyszła na jaw tylko przypadkiem.

Zdaje się, że przed założeniem banku zastawniczego, Angelus już miał uplanowane w jaki sposób będzie z niego ciągnął zyski, gdy bowiem przed kilku laty bawił we Lwowie i szukał kapitalisty, któryby dał pieniądze na założenie takiej instytucyi, wiele osób łakomiąc się na wysoki procent, chciało mu służyć swoim kapitałem, do ostatecznego jednak układu nie przyszło, gdyż Angelus kładł za warunek, aby nikt nie miał prawa mięszać się do Zarządu i kontrolować jego czynności.

Magistrat krakowski, jako władza przemysłowa, zamianował czasowym zarządzcą zakładu p. Władysława Tabaczyńskiego, dotychczasowego jawnego wspólnika zakładu i od wczoraj zakazał przyjmować nowe zastawy do zakładu aż do dalszego zarządzenia.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kazimierza Zielonki odbędzie się w poniedziałek o 9 rano w archikatedrze łacińskiej.

Niebezpieczny szaleniec. Dziś rano w tutejszym hotelu Warszawskim dostał mieszkający tam od kilku dni muzyk Michał Pajdocki napadu obłędu i jął strzelać z rewolweru do służby hotelowej. Szczęśliwie się zdarzyło, że nikogo nie trafił. Ktoś odważniejszy ze służby rzucił się na szaleńca i zdołał go ubezwładnić. Później wezwano policyę, która odwiozła Pajdockiego do zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Sekretarz żelaznego kanclerza. Z Ham-

burga doniosła łakoniczna depesza do pism wiedeńskich: Dr. Rudolf Chrysander, b. sekretarz księcia Bismarcka, opuścił zakład dla umysłowo chorych w Friedrichsbergu, jako zupełnie już wyleczony. Jeszcze w bieżącym miesiącu wniesioną będzie do sądów skarga o zniesienie zawieszonej nad nim kurateli.

Zwięzła ta depesza jest właściwie wiele bardzo mówiącą. Kto jest Chrysander? czy istotnie był umysłowo chorym? Chrysander był niemal od chwili ustąpienia Bismarcka z kanclerstwa Rzeszy niemieckiej aż do śmierci jego, prywatnym sekretarzem żelaznego kanclerza. Cieszył się największem jego zaufaniem, a Bismark obcując z nim przez cały dzień niemal, nic nie taił przed nim. Po śmierci żelaznego kanclerza pozostał Chrysander jeszcze czas jakiś przy jego synie, aż przed trzema laty objął posadę kierownika w pewnem sanatoryum, jest bowiem doktorem medycyny. W lutym bieżącego roku, w parę dni po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, ogłosił Chrysander w *Bergedorfer Ztg.* ze wspomnień swoich z czasów spędzonych w Friedrichsruh u boku Bismarcka następującą reminiscencyę: „Największem szaleństwem w mojej działalności politycznej — tak rzekł raz ks. Bismarck — był kongres berliński. Powinien byłem pozwolić Rosyi i Anglii zwalczać się i zjeść się wzajemnie w końcu na wzór owych myszy, z których tylko ogony zostały. W takim razie mielibyśmy obecnie więcej wpływu w Europie i spokoju, a mniej niebezpieczeństw. Lecz wówczas robiłem politykę jakby jakiś rajca miejski..." W dopisku do tych słów Bismarcka zauważył Chrysander, że nie należy ich brać jako wypowiedzianych serio, ale policzyć na karb zgorzkniałego humoru żelaznego kanclerza. Lecz księciu Herbertowi Bismarckowi publikacya ta nie przypadła do smaku i wkrótce potem dzienniki, blisko rodu Bismarcka stojące, ogłosiły, że Chrysander zachorował umysłowo, że listy jego, które pisuje do ks. Herberta, świadczą o tem niezbicie. Potem w czas niedługi dowiedziała się publiczność, że Chrysandera zamknięto w domu obłąkanych w Friedrichsbergu.

Jak wiadomo ks. Herbert niedawno zmarł. — Niebawem po jego śmierci Chrysander wyzdrowiał i szpital opuścił.

Dziesięciolecia rocznica wstąpienia na tron cara Mikołaja II. minęła wczoraj cicho wśród ogólnej żałoby w Rosyi. Nawet urzędowe organy nie poważyły się piać hymnów pochwalnych na cześć tych dziesięcioletnich rządów monarchy, do którego gdy wstępował na tron, tyle pięknych przywiązywano nadziei.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 7. Bar. 767. Idzie w górę. Śliczna pogoda.

Także zna się. — Podczas ostatniej bytności naszej w stolicy widzieliśmy „Króla Leara". — A my... szacha perskiego.

Odpowiedzi administracyi. *Przew. X. Jan Kociuba w Tyśmienicy.* Prenumerata była istotnie zapłacona tylko do końca października. Teraz jest zapłacona po koniec grudnia.

Wna Pani T. Prokopowiczowa w Ropience. Mody paryskie przestały wychodzić. Przysłane na nie 60 hal. zechce sobie Pani odciągnąć, przesyłając nam prenumeratę za grudzień.

Do dzisiejszego numeru dołączamy ogłoszenie o działaniu sanatoryum, fabrykowanego w Berlinie przez p. Bauera i Spółkę, oraz zdanie lekarzy o owym środku leczniczym.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś „Dziewczyna z fiołkami," operetka Hellmesbergera. „W niedzielę popołudniu „Cesarzyk," sztuka w 4 a. Bayerlena. Wieczorem „Konsul generalny," operetka Reinhardta.

Colosseum w pasażu Hermanów Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki" W. Rapackiego syna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 listopada.

(Z) Pobyt niemieckiego sekretarza stanu, hr. Posadowskiego w Wiedniu potrwa znacznie dłużej, niż przypuszczano. Myślano, że tu rozchodzi się tylko o jedno- lub dwudniową konferencyę, a tymczasem, jak donoszą z Berlina, hr. Posadowski zabawi w Wiedniu przynajmniej dwa tygodnie, a możliwem nawet jest, że aż do końca 15 listopada. Za to spodziewają się powszechnie w Berlinie, że osobista interwencya hr. Posadowskiego ułatwi znakomicie rychłe zakończenie wstępnych rokowań.

Ogłoszony dziś bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego pozwala żywić nadzieję, że choćby nawet bank angielski podwyższył swą stopę procentową w najbliższym czasie, to nie pociągnie to za sobą podobnego podwyższenia w Austryi. Sytuacya obecna banku austro-węgierskiego jest bowiem lepsza, niż była z końcem października roku ubiegłego. Wolna od podatku rezerwa banknotów zmniejszyła się bowiem obecnie tylko o 86 milionów na 125 milionów koron, podczas gdy w roku ubiegłym zmniejszyła się o 108 milionów na 85 milionów; cyrkulacya banknotów zwiększyła się w tym roku tylko o 36 milionów (w roku ubiegłym o 108 milionów), zapasy złota zaś nietylko nie zostały uszczuplone, lecz przeciwnie powiększyły się o 9 milionów koron. Cała cyrkulacya banknotów w Austryi wynosi obecnie 1.778.339.000 koron, a zapasy kruszcowe banku 1.515.924.000 koron.

Z Paryża donoszą, że bawił tam przez kilka dni znany ajent finansowy rządu rosyjskiego dyrektor rosyjskiego Banku międzynarodowego Rothstein i czynił tam zabiegi zarówno u ministra spraw zagranicznych Delcasségo, jak i w wielkim świecie bankierskim, by uzyskać dla Rosyi nową pożyczkę w kwocie 500 milionów rubli. Zdaje się, że mu odpowiedziano, iż w tym roku nie ma nawet mowy o możliwości sfinansowania nowej pożyczki rosyjskiej. Być może, że przyjdzie ona do skutku i że rozbiorą ją między siebie niemieckie, francuskie i holenderskie grupy bankierskie.

W Zagrzebiu odbyło się trzy dniami pierwsze zgromadzenie nowozawiązanego Towarzystwa akcyjnego „Vasta," którego celem jest szukać nafty w Kroacyi i Sławonii i przedsięwzięcia tam próbne wiercenia. Kapitał akcyjny oznaczono na razie na 400.000 koron. Założycielem tego Towarzystwa jest znany przemysłowiec naftowy z Galicyi p. Mac Garvey, on też wybrany został do dyrekcyi, a prócz niego także drugi Polak, dr. Stanisław Olszewski. Nadto należą do dyrekcyi hr. Eberhard Zeppelin, bar. Wiktor Schossberger i Franciszek Sverljuga.

Sejm.

(26 posiedzenie z dnia 5 listopada).

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30. Odczytano spis petycyi, wnioski i interpelacye. Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie niewłaściwości popełnionych przez urzędników politycznych w Brzesku; p. Barabasz w sprawie szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę; x. Bohaczewski w sprawie postępowania żandarma Welanika w Sokołówce powiatu złoczowskiego; p. Oleśnicki w sprawie zakazu zawiązania Kółka ukraińskich dziewcząt w Kołomyi.

Z porządku dziennego uchwalono zmianę statutu m. Krakowa. Zmiany dotyczą głównie: utworzenia osobnej komisyi dyscyplinarnej, ograniczenia możności uchwalania po za budżetem nowych wydatków, oraz t. zw. *incompatibilitas*, t. j. niezgodności mandatu radzieckiego z pozostawaniem w stosunkach prawnych z gminą.

Załatwiono następnie szereg petycyi urzędników krajowych i wdów po nich. W załatwieniu petycyi centralnego Związku fabrycznego polecono Wydziałowi krajowemu poczynić odpowiednie zarządzenia celem uzdrowienia stosunków młynarstwa krajowego.

Nastąpiła dyskusya o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich. Komisya wnosi o wezwanie rządu, aby w jak najkrótszym czasie założył dwa polskie gimnazya we wschodniej części kraju, aby zapobiegał zbytniemu napływowi uczniów do gimnazyów, oraz, aby wyjaśnił powody, dlaczego nie przywrócono egzaminu z religii przy egzaminie dojrzałości, nie zaprowadzono obowiązkowej nauki historyi krajowej i nie ustanowiono lekarzy szkolnych.

Nadto komisya nadmienia między innemi, że Rada szkolna powiada, iż w r. 1902—1903 zdarzały się między uczniami szkół średnich wypadki politycznych i społecznych agitacyj, stwierdza nawet, że niektórzy nauczyciele przyczyniali się do tego. Komisya pragnęłaby więcej szczegółów dowiedzieć się o rozmiarach tych nadużyć i o użytych przez Radę szkolną środkach zaradczych. Osobno komisya zwraca uwagę Rady szkolnej na dość silnie rozwiniętą, zwłaszcza w szkołach miast mniejszych, propagandę syonizmu, niepożądaną ani dla samego społeczeństwa żydowskiego, ani dla kraju.

W dyskusyi ogólnej do głosu zapisali się: contra p. Oleśnicki, pro X. biskup Pelczar, X. Wilczkiewicz i p. Tomaszewski.

P. Oleśnicki skarżył się na zaniedbanie szkół średnich pod względem sanitarnym i hygienicznym i na przeciążenie młodzieży szkolnej nauką. Klasycyzm w gimnazyach naszych jest systemem zupełnie przestarzałym; mówca przemawia za jednolitą niższą szkołą średnią, aby decyzya o przyszłym zawodzie nie musiała następować w zbyt wczesnej młodości.

Dalej mówca domagał się ulepszenia nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, a następnie wytykał, że gimnazya nasze są fabrykami biurokracyi; ideałem młodzieży wychodzącej z gimnazyów jest złoty kołnierz. Szkoła średnia nie uczy młodzieży szanować pracy rąk, dlatego uczeń, choćby I klasy gimnazyum, gdy na wakacye wróci do domu na wieś, nie chce już pomagać rodzicom w pracy rolnej, bo jest już „paniczem". Złe tkwi w tem, że nauka w szkole średniej jest czysto abstrakcyjna, pojęciowa.

Następnie mówca domagał się regularnego posuwania nauczycieli gimnazyalnych do ósmej i siódmej rangi, nie zaś aby to zależało od łaski, oraz żądał zniesienia tajnej kwalifikacyi nauczycieli gimnazyalnych.

Mówca przeszedł do postulatów ruskich na polu szkolnictwa średniego. Przepełnienie szkół średnich dotyczy w pierwszym rzędzie szkół ruskich; jest to następstwem tego, że w Galicyi przypada jedno gimnazyum polskie na 120.000 ludności polskiej, a jedno gimnazyum ruskie na 800.000 ludności ruskiej. Mówca domaga się podziału ruskiego gimnazyum we Lwowie na dwa odrębne gimnazya, bo liczba 920 uczniów jest stanowczo za wielka na jeden zakład; przynajmniej trzeba niektóre klasy podzielić na większą ilość oddziałów. Podobne przepełnienie panuje w innych gimnazych ruskich.

Następnie skarżył się mówca na bardzo liche pomieszczenie gimnazyów ruskich, oraz na niedostateczną liczbę kwalifikowanych sił nauczycielskich w gimnazyach ruskich, jakkolwiek tych sił ruskich jest dosyć, tylko, że są one zatrudnione w znacznej liczbie w gimnazyach polskich. Za mało czasu, bo tylko dwie godziny wyznaczono na naukę języka ruskiego, a bardzo szkodliwem jest postanowienie, że cenzura z języka ruskiego nie ma wpływu na klasyfikacyę. Wymaga też reformy nauka języka ruskiego w gimnazyach polskich, uczniowie ruscy w gimnazych polskich bowiem mogą się uczyć rodzinnego swego języka dopiero od klasy czwartej. Odczuwać się także daje brak podręczników dla gimnazyów ruskich.

Wreszcie uskarżał się mówca na braki nauki religii gr. kat., podnosząc, że w niektórych gimnazyach nauka ta odbywa się w języku polskim.

Wszystkie te swoje życzenia i żale sformułował mówca w szeregu rezolucyj.

W końcu domagał się mówca, aby demonstracye patryotyczne młodzieży ruskiej nie były surowiej traktowane niż demonstracye młodzieży polskiej. Co jest wolno uczniom polskim, to powinno być także wolno uczniom ruskim.

X. biskup Pelczar na wstępie wobec niektórych skarg stwierdził, że wśród duchowieństwa łacińskiego nie zmniejsza się, lecz wzrasta gorliwość w dziedzinie nauki religii, a trudnością tu tylko jest brak xięży, a coraz większa liczba szkół. Episkopat zdobywa się na wielkie ofiary, aby pomnożyć pracowników na tem polu. Episkopat domaga się stanowczo, aby przywrócono nauce historyi kościelnej trzecią godzinę, którą jej niesłusznie odjęto. Również należy w VII klasie szkół realnych i IV klasie seminaryów nauczycielskich dodać jedną godzinę nauki religii. Dalej mówca przypomina, że rezolucya sejmowa z przed 3 laty o przywrócenie egzaminu z religii przy egzaminie dojrzałości jest dotąd niezałatwiona.

Następnie X. biskup Pelczar powiedział, że od czasu Rousseau'a zaprzestano opierać naukę na religii, lecz zaczęto ją opierać na humanizmie, moralności wyzwolonej itd. Loże masońskie propagowały szkołę bez religii, a we Francyi wymazano nawet wyraz „Bóg" z książek szkolnych. Ale ta szkoła bezwyznaniowa wydała materyalizm, socyalizm, pokolenie ateistyczne, anarchistyczne, którego ideałem jest rewolucya społeczna.

W naszych szkołach wprawdzie wykłada się religię, ale szerzy się bardzo niewiara. Skutkiem jej, a niekiedy źródłem, jest rozpusta wśród młodzieży szkolnej, pijaństwo i dzikość obyczajów. U młodzieży ruskiej pojawia się nadto nienawiść do wszystkiego co polskie, z przymieszką o tendencyi antireligijnej.

Dalej spostrzegać się daje u młodzieży jakiś chorobliwy pesymizm, zanik tego ideałizmu, który dawniej młodzieńcom pierś rozpierał czułością wszystkiego, co szlachetne.

Zaradzić temu powinny kościół, władza, szkoła, rodzina i społeczeństwo.

Niestety duch liberalizmu w urzędach i sądach naszych jeszcze pokutuje; złe książki, pełne oszczerstw i zdrożnych haseł, puszczane są płazem przez prokuratorye i sądy przysięgłych. Ze strony władz i społeczeństwa nie widać reakcyi przeciw tym stosunkom.

Młodzież coraz częściej odwiedza szynkownie i nory zepsucia, a policya ją tam wpuszcza. Pisma pornograficzne szerzą się bez przeszkody. Mówca apeluje do p. namiestnika, aby nakazał organom podwładnym większą czujność na tem polu.

Zadanie szkoły jest tu wielkie, która ma być zarówno wychowawczynią, jak mistrzynią życia. Na ogół zadanie to ona spełnia. Niestety tu i owdzie panuje pewien chłód ze strony dyrektorów względem katechety. Także wszyscy nauczyciele mają wedle sił swych nie osłabiać, ale wzmacniać pobożność wśród uczniów. Owóż trafiają się wypadki wśród młodych nauczycieli, że cechują ich złe obyczaje, niewiara i zgubne tendencye antispołeczne. Z uznaniem mówca podnosi, że Rada szkolna stoi na straży moralności i zdrowych zasad w szeregach nauczycielskich.

W szczególności jest życzeniem episkopatu, aby młodzież spowiadała się 4 razy do roku, także przed Bożem Narodzeniem. Rzecz słuszna, aby koszta podróży spowiedników ponosiły dyrekcye. Pożądanem jest, aby rekolekcye odbywały się corocznie w Wielkim poście i ażeby dyrekcye nie były zbyt skore do uwalniania od tych ćwiczeń religijnych. Jest życzeniem episkopatu, aby święto patrona obchodzono uroczyście, jak również rocznicę koronacyi Papieża, aby ćwiczenia religijne odbywały się w kościołach lub kaplicach, aby w spowiedziach brali udział wszyscy nauczyciele z dyrektorem na czele, aby zrewidowano wszystkie biblioteki szkolne i w przyszłości nie zakupywano książek, których osobna komisya nie poleci.

Dalej należy rozciągnąć kontrolę nad stancyami uczniów. Także gorąco popiera mówca żądanie zaprowadzenia lekarzy szkolnych i roztoczenie opieki społeczeństwa nad uczniami w bursach i innych zakładach. Także żąda mówca dopuszczenia uczniów do kongregacyj maryańskich. Wprawdzie liberalizm nie jest rad kongragacyom maryańskim, ale jeżeli minister pruski, protestant, w izbie pruskiej bronił tych kongregacyi, czyż może podejrzliwem okiem spoglądać na nie społeczeństwo polskie i ruskie? W końcu mówca wspomniał o wpływie rodziny i społeczeństwa na wychowanie młodzieży. Mówca apeluje do całego społeczeństwa, by przez wzgląd na własny interes nie utrudniano wychowania religijno-moralnego młodzieży. (Huczne oklaski.)

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek odpowiadał na uwagi p. Oleśnickiego. Co do reformy nauki języka niemieckiego, to rada szkolna przygotowała ją już i nawet uczyniła już odpowiednie propozycye. Co się tyczy tajnej kwalifikacyi, to mówca zapewnia, iż nigdy nauczycieli nie karze się tylko na podstawie takiej kwalifikacyi. Na złe pomieszczenie mogą się uskarżać nietylko gimnazya ruskie, ale też niektóre gimnazya polskie i wedle możności władza czyni starania o naprawę tych stosunków. Co do cenzury z języka ruskiego, to tą samą miarą mierzy się cenzurę języka polskiego w gimnazyach ruskich, więc nie ma tu żadnej nierówności.

Co do sprawy podręczników, to rada szkolna sprawy tej nie spuszcza z oka, a subwencya sejmowa na ten cel bywa rokrocznie wyczerpana.

Co do agitacyi politycznych, to rada szkolna wprawdzie stara się usuwać je ze szkoły, ale daleką jest od ukrócenia przytem uczuć patryotycznych, polskich czy ruskich.

Godz. $1^1/_2$, posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń 5 listopada. W sejmie dolno-austryackim podczas dyskusyi budżetowej i mowy Bielohlavka przyszło do kłótni między posłami Seitzem a Schneidrem. Ten ostatni z podniesioną pięścią chciał rzucić się na Seitza, lecz powstrzymano go. Galerya wołała „pfuj Seitz". Przewodniczący kazał galeryę opróżnić. Zebrała się natychmiast komisya dyscyplinarna i uchwaliła wykluczyć Seitza i Schneidra z posiedzenia. Schneider opuścił spokojnie salę, Seitz począł wołać, że każdego zastrzeli, kto się do niego zbliży. Komisya dyscyplinarna uchwaliła wykluczyć Seitza także z następnego posiedzenia.

Grac 5 listopada. Sejm przystąpił wczoraj do dyskusyi budżetowej. Słoweńcy niemal przy każdym paragrafie żądali imiennych głosowań, których odbyło się dotychczas 13. Poseł Szacherl (socyalista) oświadczył, że wprawdzie będzie głosował przeciw budżetowi, jednakże obstrukcyi nie poprze.

Wiedeń 5 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że niemiecki sekretarz stanu hr. Posadowski miał wczoraj przed południem konferencyę z hr. Gołuchowskim, będącą w związku z różnicami, jakie się wyłoniły na onegdajszem posiedzeniu pomiędzy reprezentantami fachowymi obu stron.

Paryż 5 listopada. Z powodu rewelacyi *Figara* w sprawie zajść w armii odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między naczelnym redaktorem tego pisma Gastonem Calmette a rotmistrzem d'Ars. Po dwukrotnej wymianie strzałów przeciwnicy podali sobie ręce. Żaden z nich nie jest ranny.

Londyn 5 listopada. *Standard* donosi, że Dalajlama przybył do Pekinu.

Wiedeń 5 listopada. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów znajduje się pierwsze czytanie budżetu na rok 1905.

Belgrad 5 listopada. *Polityka* donosi, że zastępca Anglii w Sofii nie przyjął zaproszenia na uroczystości, urządzone w Sofii z okazyi pobytu serbskiego króla Piotra.

Bonne (w Algierze) 5 listopada. Ubiegłej nocy najechały na siebie koło Herbillon dwa okręty, należące do towarzystw prywatnych. Okręt „Gironde", wiozący 110 pasażerów z Bonne, w czem 100 Kabylów, zatonął. Prawie wszyscy, którzy się znajdowali na pokładzie tego statku, stracili życie.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 5 listopada. O wczorajszych zajściach w Izbie deputowanych opowiadają naoczni świadkowie:

Stało się to podczas mowy deputowanego Lasiesa. Dep. Syveton zbliżył się nagle do ministra wojny Andrego i uderzył go w twarz, poczem uciekł do ław najskrajniejszej prawicy.

Członkowie lewicy i najskrajniejszej zwłaszcza lewicy zaczęli wołać do Syvetona: Tchórzu! i chcieli rzucić się na niego. Syvetona zasłonili jednak członkowie prawicy.

Przyszło grupami do bójek.

Uderzenie było tak silne, że twarz ministra wojny zupełnie nabrzmiała. André, uderzony niespodziewanie, zatoczył się i padł w ramiona prezydenta ministrów Combesa.

Powstało tak wielkie zamieszanie, taka wrzawa, że nie było słychać ani poszczególnych okrzyków, ani słów.

Lekarz pałacu burbońskiego, który opatrzył ranę na twarzy ministra Andrégo, twierdzi, że rana nie może pochodzić od samego uderzenia dłonią, lecz od tego, że na ręku Syvetona były pierścionki.

Prezydent Izby Brisson zrobił natychmiast doniesienie sądowe.

Wiedeń 5 listopada. Prezydent ministrów dr. Koerber wystosował do burmistrza Insbruku następujący telegram: Ubolewam głęboko nietylko nad ofiarami, ale także nad ekcesami samymi, których widownią stało się zresztą tak spokojne miasto. Uważam za pierwszy obowiązek rządu przedewszystkiem przywrócić zupełny spokój. Liczę przytem na współdziałanie Rady miasta i na poparcie rozsądnej ludności.

Wiedeń 5 listopada. *Fremdenblatt* donosi: Prezydent ministrów dr. Koerber wystosował w odpowiedzi na telegram wiceburmistrza Insbruku posła dra Erlera następującą depeszę: „Bardzo ubolewania godne zajścia w Insbruku mogą rząd skłonić przedewszystkiem tylko do przedsięwzięcia stanowczych środków w celu utrzymania porządku publicznego, co też nastąpi. Nie można jednak dość potępić także bezmiernej agitacyi, która poprzedziła wypadki i bezwątpienia przyczyniła się do tego, że ekscesy przybrały namiętny i nielegalny charakter".

Paryż 5 listopada. Deput. Cassagnac, wybitny bonapartysta, umarł.

Berno morawskie 5 listopada. Morawskie komitety wykonawcze klubu młodoczechów i staroczechów odbyły posiedzenia. Uchwalono pozostawić uznaniu posłów decyzyę w sprawie taktyki parlamentarnej. Na posiedzeniu staroczechów wyrażono życzenie, aby celem obrony narodowych interesów stworzyć klub, obejmujący wszystkich czeskich posłów bez względu na ich przekonania polityczne.

Paryż 5 listopada. Jak słychać, skargi wytoczone przez sekretarza loży wolnomularskiej „Wielki Wschód", Vadecarda, przeciw deput. Villeneuve, nie będą wcale przedmiotem dochodzeń sądowych, ponieważ wydanie aktów tej loży przez drugiego sekretarza loży nie jest kradzieżą, lecz zwykłem nadużyciem zaufania.

Belgrad 5 listopada. Redaktor dziennika *Opozycya*, Zdelicz, został za artykuł p. t. „Demoralizacya wśród armii" skazany na 4 miesiące więzienia i grzywnę 300 denarów. W artykule tym wywodził autor, że nadanie oficerom spiskowcom orderów, wywołało rozdwojenie w armii.

Berlin 5 listopada. *Local Anzeiger* donosi, że w najbliższym czasie ma być zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami układ w sprawie sądu rozjemczego.

Londyn 5 listopada. Właściciel gazety *Daily Express*, Pierson, nabył dzienniki *Standard* i *St. James Gazette*. Przez to stracili angielscy zwolennicy wolnego handlu najbardziej wpływowe swe organy.

Kraków 5 listopada. Załoga krakowska urządza dziś wielką manifestacyę z powodu zamianowania komendanta korpusu Horsetzkiego generałem broni. Wieczór wyruszy z 4ma orkiestrami korowód z pochodniami z koszar i uda się przed gmach komendy korpusu. Korpus oficerski z generałem-porucznikiem Dessowitzem uda się do jenerała Horsetzkiego i złoży mu życzenia.

Wojna.

Londyn 5 listopada. Sprawozdawca Biura Reutera telegrafuje za zezwoleniem japońskiej cenzury z Portu Artura obszerne sprawozdanie o oblężeniu i rozmaitych jego stadyach.

Sprawozdanie to daje dopiero jasny obraz ogromnych wysiłków Japończyków i wielkości zadania, jakie sobie oni założyli. Sprawozdanie opisuje, jak dzień za dniem, tydzień za tygodniem usiłowali Japończycy zniszczyć rosyjskie szańce i forty, jak ciągle byli odpierani, znów szli do ataku, aż ich wysiłki zostały uwieńczone choćiaż małem powodzeniem, okupionem natomiast bardzo wielkiemi ofiarami. Najgorszy był tydzień od 19—24 sierpnia, w którym Japończycy stracili 14.000 ludzi. Rosyanie rakietami i reflektorami nadzwyczaj utrudniali operacye Japończyków, bo podczas gdy Rosyanie walczyli w jak największych ciemnościach, światło reflektorów padało Japończykom wprost w twarz i bardzo im dokuczało.

Z początku lekceważyli jak się zdaje Japończycy zręczność i odwagę jenerała Stössla i załogi. Z powodu ciągle nieudałych ataków i ciężkich strat byli już Japończycy bardzo przygnębieni i postanowili zastosować nowy system oblężenia, budując podkopy podziemne. Do dnia 8-go września usiłowali Rosyania co dzień odebrać Japończykom zdobyty przez nich fort Barniusan.

W ostatnim czasie używali też Japończycy różnych podstępów wojennych. Nowy system oblężenia okazuje się skuteczniejszym. Od 25 sierpnia do 18 września prowadzono dalej akcyę oblężniczą.

Londyn 5 listopada. W przeciwieństwie do innych pism donosi *Morning Post*, że Japończycy zdobyli forty Erlungszan, Kikwanszan i Pejuszan, i że upadek twierdzy musi niebawem nastąpić.

Petersburg 5 listopada. Car w ciągu najbliższej swej podróży zatrzyma się w Witebsku i Suwałkach. Jenerał Kaulbars, który ma być zamianowany wodzem I armii mandżurskiej był wczoraj u cara na posłuchaniu.

Petersburg 5 listopada. Wczoraj przybyło tu 4 oficerów eskadry bałtyckiej z Vigo.

Londyn 5 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Szangaju: Atak na Port Artura trwa dalej z niesłabnącem wytężeniem. Obrona jest uparta i stanowcza. Północna częsc Kikwanszanu została zdobyta i mimo silnego ognia Rosyan, Japończycy utrzymują się na tem stanowisku. Pewien fort, położony na wewnętrznej linii obronnej, został dnia 2 b. m. z powodu wybuchu magazynu prochowego zniszczony. Straty Japończyków, są, jak słychać, bardzo wielkie. Sądzą, że rosyjska flota w Porcie Artura jeszcze raz spróbuje się wymknąć.

Londyn 5 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Czifu: Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Dalny, donoszą, że mnóstwo rannych Japończyków odjeżdża z Dalnego do Japonii, a natomiast napływają wciąż świeże wojska z Japonii do Dalnego. Obliczają liczbę zabitych i rannych Japończyków w ciągu ostatnich 3 miesięcy na 40.000. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że Japończycy zdobyli fort Erlungszan i zewnętrzne forty Kekwanszan. Kompetentne sfery japońskie nie dają jednak wiary tej pogłosce.

Gibraltar 5 listopada. Cztery angielskie okręty wojenne otrzymały rozkaz natychmiastowego wyruszenia na pełne morze. Sądzą, że popłyną one w kierunku zachoduim.

Jak słychać, rosyjska flota ma dziś wieczór opuścić Tanger.

Wiedeń 5 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 29·25—29·40 (spokojnie). — Spirytus 49.60—50·00 (ustalony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55,** 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.18, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

JAN ŘUDKOWSKI

właściciel realności

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 4 listopada, w 80 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 6. listopada 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Ogrodnickiej l. 23 (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski, na który w smutku pozostałe dzieci — krewnych, kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 4. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Nowość! Miód w plastrach! 1 klgr. 8 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany p.

Znakomite pączki i ciastka po 8 ct. poleca cukiernia krakowska ul. Fredry Lwów.

W 24 godzinach, na żądanie także w 6 godzinach wykonuje obrączki ślubne Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy. Lwów, Akademicka 6.

Pożyczki osobiste, hipoteczne, budowlane, udziela. Pretensye, legata, każdej wysokości, kupuje Rappaport, Lwów, Kamińskiego 6.

Prywatne doniesienia.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
Od 6/11 — 12/11 do widzenia:
Malownicza podróż z **Algieru do Biskry.**
Wstęp 10 centów.

Utrzymanie

Poważny kupiec poszukuje do handlu 10 lat istniejącego w celu rozszerzenia tegoż wspólnika czynnego lub nie z kapitałem od 3.000 zł. Zgłoszenia listowne przyjmuje **Więckowski,** Łyczaków 39d. III piętro.

Nowo założona mleczarnia

w Dobczycach wysyła codziennie świeże deserowe wyborne masło na zamówienia odwrotną pocztą. Cena za 1 klg. z opakowaniem loco Dobczyce K. 2. 50 hal.

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie ul. Kopernika l. 3,

poleca następujące wyroby!
pół kl. najwyborniejszych cukrów deserowych Zł. 1.20.
pół kl. Czekolady po 70, 80 ct. i 1 Zł.

Kakao proszkowane

puszka po 40 i 75 ct.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.



Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, ledziutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5. 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8. do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12, do zł. 20.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 5

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Ważne dla Panów lekarzy!

Tylu lekarzy pada corocznie ofiarą zawodu pozostawiając rodziny niezaopatrzone. Złemu dałoby się zaradzić, gdyby pp. Lekarze pamiętali o ubezpieczeniu się na przeżycie w asekuracyi

„The Star" w Londynie

Asekuracya ta największa w świecie przyjmuje ubezpieczenia za opłatą **tylko połowę wkładek.**

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi

Edward Klein
Lwów, ulica Kopernika 24.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 8·60, kurs II-gi K. 9·60.
Gramatyka Polsko-Francuska K. 3.60.
Wypisy Francuskie K. 2·10
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·30, mały h. 15·—
Na oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata po **h. 50.**

Baczność!

Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych

A. Koniewicza

Lwów, Batorego 12.

Poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po

cenach niskich

Bez względu na kupno proszę uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu.

Z poważaniem **A. Koniewicz.**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Kamienica prawie w śródmieściu z wyrobionym, bardzo dobrze rentującym się interesem i dwie parcele budowlane są zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomości z grzeczności udzieli **A. Hendrich** Lwów, ul. Kaspra Boczkowskiego l. 10 II p.

Z najwyższego polecenia c. i k. Apostolskiej Mości

XXXVI c. i k. Państwowa loterya

dla cywilnych-dobroczynnych celów austryackiej połowy.

Ta pieniężna loterya

jedyna w Austryi prawnie dozwolona

zawiera **18.435 wygranych gotówką ogólnej wartości 512.980 koron.**

Główna wygrana wynosi:

200.000 koron gotówką

Główne ciągnienie nieodwołalnie **15 Grudnia 1904.**

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy można nabyć w oddziale państwowej loteryi Wiedeń, III; Vordere Zollamtstrasse 7, w loteryjnych kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach zmian. Plany gry dla tych, co zakupili losy bezpłatnie.



Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem; **A. Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn.

Wszędzie w aptekach do nabycia.

Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

powszechnie uznany.

Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k 15·—, koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien".**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**



Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60.** W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Naśladownictwo tejże marki, jakoteż sprzedaż innych ustawowo niestrzeżonych balsamów będzie sądownie karane

---

Wyborne likiery stołowe

jako to: Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao, Wanilowy itd. przysposabia sobie każdy sam w najlepszy i najprostszy sposób przez użycie **Jul. Schradera patron** likierowych od Jul Schradera w Feuerbach pod Stuttgartem.

Patrony wystarczające na 2½ litra likieru kosztują wedle gatunku 80 — 140 hal. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier: W. Maager Wiedeń III/3 am Heumarkt 3. — we Lwowie **Alojzy Hübner.**

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J Wewiórski, Jos. Pineles, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Krochmal brylantowy

„Bażanta"

uznany powszechnie za najlepszy,
wszędzie do nabycia.

BRADY

wpierw żołądkowe krople

MARIAZELSKIE

Z powodu podniecającego i wzmacniającego działania na organa trawiące przy braku apetytu, zaburzeniach żołądkowych i innych cierpieniach żołądkowych ogólnie są polecone. Proszę żądać w aptekach wyraźnie tylko

Brady krople żołądkowe

C. Brady. Apteka pod król. węgiersk.

Wien I, Fleischmarkt 1.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Bogen Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Beigel ul. Chorążczyzna.
Back Żółkiewska 30.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Grünfeld M. ul. Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl. Solarny.
Nussenblatt H. ul. Grodecka 58.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 28
Ilków ul. Halicka 10
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Piotrowski J. ul. Ruska 18
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Bogen Hotel Warszawski.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. **Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

CAPILLATOR najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający

środek na porost włosów i konserwujący włos

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem, powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną **po 5 koron.**

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węgierskim Budapeszt Marokkanergasse 2".

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem

we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni .E Winiarza